

50-lecie człowieka, 25-lecie kapłana

Do tytułu wypada jeszcze dopisać 10-lecie menadżera i organizatora i być może jeszcze kilka innych rocznic. Tak w pigułce spróbujmy streścić kilka jubileuszy, jakie obchodzi w tym roku ks. prałat płk dr Andrzej Bokiej. Już same przedrostki i tytuły przed imieniem i nazwiskiem mogą spowodować chwilę zastanowienia nad tym z kim możemy mieć właśnie do czynienia.



Można się też rozpisać na temat tego jak, w ciągu tych celebrowanych lat, był postrzegany w każdej ze wspomnianych ról.

Postarajmy się jednak zobaczyć nie jak wywiązywał się z każdego z zadań, a skupmy się na tym jak te powołania mieszczą się w jednej osobie. Jako człowiek – sportowiec, z pierwszą pasją piłką nożną, która zaważyła na wyborze szkoły średniej – technikum elektroniczne – „bo mieli najlepsze boisko piłkarskie”, jak sam mówi.

Sportowy-humanista można by rzec. bo przecież później

z Elektronika trafił wprost na KUL na Filozofię. A więc trening ciała i umysłu. Do tego wszystkiego fascynacja literaturą, muzyką, malarstwem. Silna osobowość, jak mawiają bliscy, ale sprawiedliwa – nawet w czasie dziecinnych bijatyk z bratem, klękał, by wyrównać szanse. Osobowość przywódcza, czasami dominująca, ale to podobno rodzinne...

Uznany kapłan i duszpasterz z jak mówią parafianie, zrozumieniem wiary w kontekście i przez pryzmat dzisiejszego człowieka. Do tego podróżnik, animator kultury...

Intelektualista, „czasami niemożliwy do zniesienia” – autora cytatu zostawmy w spokoju.

Wady? Nikt nie chciał nam o nich mówić, a przecież jakieś musi mieć. Sam jednak powiedział – „jestem tylko księdzem, człowiekiem; a nie świętym, ani aniołem, choć robotę tego drugiego wykonuję.” Gdzie więc odnajduje swoje „codzienne sacrum” człowiek-ksiądz, który sprawia wrażenie osoby w wiecznym biegu, w nieustannym pędzie...

W medytacji, przemyśleniach, w lekturze, w rozmowach, może w wyciszeniu i równomiernym oddechu na pływalni, a może sacrum jest wszędzie tam, gdzie się spojrzy o ile jesteśmy w stanie dostrzec Boskość w każdym przejawie i każdej „twarzy” życia. Chyba z takiego założenia wyszedł kiedyś ks. Andrzej i nadal tej zasadzie hołduje...

